PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi pod liczbą 881 1/4

N. 29. **Dnia 21 lipca, 1849.**

Krótka nauka dla ludu wiejskiego o obchodzeniu się z bydlem chorującem na zarazę pyska i na chorobę raciczną.

Szerzące się coraz bardziej w naszym obwodzie choroby bydląt domowych, zarazą pyska i chorobą raciczną nazwane, wymagają tem troskliwszego baczenia ze strony gospodarzów, gdy się dziś każde gospodarstwo wiejskie nie tylko więcej, aniżeli kiedykolwiek na dostatecznym i dobrze utrzymywanym stanie bydła zasadza, ale nadto i wysokie ceny bydła pochodzące z nadzwyczajnych potrzeb mięsa i innych produktów zwierzęcych, na dobre utrzymywanie onego łożone koszta sowicie wynagradzają. Spodziewać się zatem należy, iż podana tu w krótkości nauka, wszędzie gdzie wyż namienione choroby pojawiać się zaczynają, dobrze przyjętą i troskliwie wykonaną zostanie.

A. *Zaraza pyska.* Skoro gospodarz postrzeże, że się które z jego bydląt ślinić poczyna a przytem staje się smutnem, leniwem, traci chęć do żeru; że na wewnętrznej skórze pyska, na wewnętrznej płaszczyznie wargi przedniej, na języku, podniebieniu, a nawet po wierzchu na wargach występują małe, jak groch albo proso białawe lub żółtawe pryszcze, które do trzeciego lub piątego dnia po pojawieniu się pękają i wydają z siebie płyn żółtawy, lub brunatny, lub też tylko wklęsają i siódmego dnia całkiem przysychają; natenczas może być pewnym, że to bydlę na pysk choruje. Powinien je zatem ile możności zaraz od zdrowego bydła odłączyć i aż do zupełnego wyzdrowienia w tem odłączeniu utrzymywać, a dotego troskliwie przestrzegać, ażeby się z resztą bydła nie pasło i tych samych z niem sprzętów stajennych t. j. cebrzyków, koryta, żłobu, i t. p. nie używało. Jak długo się ta choroba na niższy stopień ogranicza, nie wymaga wcale sztucznego leczenia: gdyż wtenczas najczęściej sama z siebie ustępuje i bydlę po 7 a najdłużej 14 dniach same znowu do zdrowia powraca. Wtedy cała rzecz na tem się zasadza, aby choremu bydlęciu dawać paszę całkiem miękką i do strawienia łatwą, oraz wodę wystałą do pojenia, osypkę, sól i kwasy roślinne. Gdy więc takie bydlę długiej, twardej kosmatej trawy pożuć nie jest w stanie, potrzeba mu ją albo w skrzynce albo i tasakiem, jak się to zwykle dla nierogacizny robi, drobno posiekać, trochę mąką lub otrębami pszennemi pomaścić i rozpuszczoną w wodzie solą trochę zrosić. W razie, gdyby i to za trudnem było bydlęciu do pożywania, potrzeba mu trochę owsa na mąkę zeszrótowanego z wodą na miękką farmuszkę zamieszać, lub też chleb w wodzie rozmiękczony zadawać. Z pomiędzy kwasów roślinnych najłatwiejszy do sporządzenia i użycia na wsi jest żur, który albo ze szrótowanego zboża, albo z otrąb, albo gdzie są piwne browary, z młóta zrobić można. Takiego żuru trzeba każdej chorej sztuce dwa razy na dzień po pół garnca dawać za pójło, lub w razie gdyby go samo pić nie chciało, ostrożnie zalewać.

Bardzo pożytecznem jest także dla takiego bydła lizanie soli, gdzie do tego albo sól kamienną, albo przynajmniej omoki mieć można. Dobrzeby zatem było, gdyby urzędy gromadzkie na to w gminach swoich wpływały, ażeby te za wspólnem porozumieniem się pomiędzy sobą o nabycie i zwiezienie stósownej ilości soli bydlęcej się postarały, którym to sposobem nabycie takowej każdemu pojedynczemu gospodarzowi szczególnie ułatwićby się dało. Pryszczów samych w pysku, dopokąd są powierzchowne i nie rozlewają się na znaczniejszą przestrzeń, nie ma czego tykać i można je bezpiecznie samym sobie zostawić. Gdyby jednak pryszcze te robiły się brudne, brunatne i po pęknieniu przechodziły w szkaradne, śmierdzące wrzody i rozpadliny, natenczas potrzeba wziąść garść szałwii lub ruty, — a gdzie tych nie ma pod ręką, to i garść wrotyczu albo pokrajanych korzeni omanu (wielkiego ziela) — zaparzy się pod pokrywą w kwarcie wody, a przecedzony odwar zaprawia się garścią mąki, przez co się robi z tego niby polewkę, do której się po wystudzeniu dodaje na koniec noża roztartej na proszek kamfory, pół kwaterki octu i pół łyżki soli. W tej polewce macza się dobrze kwacz na kiju osadzony, którym się trzy lub cztery razy na dzień choremu bydlęciu pysk wyciera: natenczas pryszcze pękają prędzej i goją się tak dalece, że zwierzę wkrótce znowu paszę pożywać może. Jeżeliby, co się u krów na pyski chorujących często wydarza, nabrzmiały i popryszczyły wymiona, należy się, przez czyste utrzymywanie tychże za pomocą częstego obmywania letnią wodą nie dopuszczać do tego, ażeby się te pryszcze rozwrzodowaciały; gdyby jednak przez niebaczność przecie do większego stopnia rozjątrzenia tych pryszczów przyjść miało, potrzeba obmyć wymiona odwarem szałwii, omanu lub podobnych wyżej nazwanych ziół, albo wodą wapienną świeżo sporządzoną, a potem większe wrzody nasmarować maścią, która się tym sposobem robi, iż się żółtko z jajka z kamforą uciera.

W końcu upomina się wyraźnie, ażeby w razie, gdyby ta choroba pomimo wszelkie zabiegi przecie groźniejszą przybrała postać, to jest, gdyby wrzody w pysku zrakowaciały a do tego przyłączyła się biegunka lub zgniła gorączka, nie spuszczać się już dłużej na siebie samego, lecz wcześnie postarać się o radę znających się na sztuce leczenia bydląt.

Używania mleka, które w czasie tej choroby bez tego się zmienia, wodnistem, sinawem i w smaku nieprzyjemnem się staje, tudzież używania mięsa

z bydląt na zarazę pyskową rozchorzałych należy dla ostrożności zabronić: ponieważ już się nie raz szkodliwe skutki na zdrowie ludzi takie mleko lub mięso pożywających pokazały. Lepiej zatem odżałować kilkodniowego pożytku takiego mleka, które już samo z siebie jest obrzydliwem, aniżeli siebie, lub dziatwę swoją narazić na niebezpieczeństwo popadnienia w jaką ciężką chorobę.

Niemniej też urząd gromadzki nad tem czuwać powinien, ażeby się chore na pyski bydlęta na wspólnych dla wszystkiego bydła pastwiskach gromadnie z temże nie pasły: gdyż nie podpada żadnej wątpliwości, iż spływająca z pysków chorych bydląt ślina trawę na pastwisku tak zawalać może, że inne bydlęta przez zlizanie tej rośliny pozarażać się muszą.

B. *Choroba raciczna.* Ażeby sobie każdy bez długiego opisywania żywo wystawić mógł, czem właściwie jest choroba raciczna, będzie dostatecznem porównać ją z tem co u ludzi nazywamy przymiotem (w mowie gminnej także obierzką) i czego zapewne każdy z nas raz kiedyś w swojem życiu na sobie doświadczył. Poznaje ona się zaraz po tem, że bydlęta nie mogą stać długo i dlatego nogi na przemian to podnoszą, to spuszczają, w poruszaniu się kuleją, odtąd więcej leżą niż bywało, a przymuszone wstać lub chodzić, z wielką ostrożnością i zwolna to czynią. Racice, osobliwie górą, są bardzo czułe, gorące i nabrzmiałe; to miejsce za pociśnieniem lub w postąpieniu jest szczególnie bolesnem; nabiegają tamże małe krosty; które jednak łatwo przeoczyć można, a które 3 lub 4 dni się jątrzą, zaniedbane zaś w brzydkie wrzody przechodzą, które racice zupełnie zniszczyć i do odpadnięnia doprowadzić mogą. Ta choroba trwa w najlepszym razie dni 14.

Skoro tylko gospodarz spostrzeże, że które z jego bydląt bez szczególnego powodu kuleć zaczyna, powinien natychmiast jego racice dobrze obejrzeć i obmacać, wszelkie drzazgi rogowe i inne nieczystości, jako to: obeschłe na nich błoto lub gnój troskliwie uprzątnąć i bydła tego z stajni już niewypuszczać, lecz je owszem tam na spokojnem, chłodnem, od reszty bydła oddzielonem miejscu na miękkiej pościołce ustawić. Silnym, zażywnym sztukom dobrze jest zaraz, jak tylko kuleć poczynają, puścić krew i wstawiać bydlę w zimną wodę dwa i trzy razy na dzień po pół godziny, czem się nie raz jeszcze większemu rozwinięciu zapalenia racicy da zapobiedz. Jeżeli zaś gorąco spodem nogi już jest bardzo wielkie a nabrzmiałość bardzo wyprężona i bolesna, natenczas lepiej jest racice utrzymywać letnio, a zatem kąpać w letnim odwarze nasienia lnianego albo otrąb pszennych, a wreszcie gdyby tego wszystkiego pod ręką nie było, zgotować grochowianki i tryn siennych, albo zmieszać miałkiej gliny ze świeżem łajnem bydlęcem i wodą gorącą na brajkę, którą, ująwszy ją między szmaty, racice pilnie obkładać należy.

Jeźli się już wrzody otworzą, potrzeba znowu jak największą zachować czystość i racice często przez dzień obmywać, do czego odwaru szałwii lub ruty, lub omanu i t. p. użyć można; poczem obwiązać wrzody maścią rozmiękczająco-gojącą, którą sobie każdy gospodarz sam w domu sporządzić może, a to wziąwszy garść pokrajanego korzenia żywokostu, którego dość w każdym ogrodzie i na każdej prawie lepszej łące rosnie, usmażyć go w roztopionej słoninie, wycisnąć potem dobrze przez grubą szmatę i dodać grudkę wielkości włoskiego orzecha wosku i małą łyżkę terpentyny, której za parę krajcarów w aptece lub sklepie kupić trzeba.

Jak tylko zaś wrzód leży głębiej pod rogiem racicznym i rogiem przykryty jest, natenczas tam gdzie się uważa że się ropa uzbierała, tyle rogu nożem oderznąć potrzeba, aby ta wolno wypłynąć mogła; którymto sposobem częstokroć jeszcze zupełnemu odpadnieniu roga zapobiedz można.

Gdy zaś racica już ze wszystkiem odstała, wypada ją od stawu całkiem odjąć, a potem sobie jak powyżej postąpić. Jeśli z wrzodów wyrasta dzikie mięso, a otok rzadkim i śmierdzącym się staje, dobrze jest, po poprzedniem zmyciu wrzodów wodą wapienną, zasypywać je przez parę dni potłuczonym sinym kamieniem, poczem dzikie mięso zazwyczaj wnet ginie i gojenie się przyspiesza.

Chcąc zdrowe jeszcze bydło od tej choroby ustrzedz; potrzeba 1ód wszystkim sztukom młodszym i zażywniejszym puścić potroszę krwie; 2re wganiać je przynajmniej raz na dzień na godzinę do zimnnej wody, którą je jednak i po krzyżach oblewać wypada; 3cie dawać im w stajni lub na oborze miękką lecz oraz chłodzącą pościółkę. Pod tym względem możnaby przedewszystkiem ścielenie świeżą ziemią polecić. Jestto wprawdzie cokolwiek mozolne, ale też podwójnie pracę wynadgradza: najprzód, że służy zdrowiu bydląt w czasie upałów letnich jak żadna inna pościołka, a po drugie, iż gospodarzowi bez wszelkiego kosztu znacznie nawozu przysparza. W końcu nawet ta praca nie jest tak wielka, gdyż nie trzeba jak tylko co dwa lub trzy tygodnie pościółkę tę odnowić, to jest, zużytą już ziemię na gnojowisko wyrzucić i tam równo rozesłać, a na to miejsce do stajni kilka wozów świeżej ziemi nawieść. Tęże ziemię nasypuje się do wysokości połowy łokcia i tak szeroko, ażeby bydło na niej tak przedniemi jak i tylnemi nogami stać mogło. Skoro bydło zrana stajnię opuszcza, powinno się zaraz wszystko na pościołce zostawione łajno troskliwie łopatą zebrać i na gnojowisko wynieść, stratowana zaś i moczem przesiąkniona ziemia mocnemi grabiami poruszać i porównać, ażeby tak i prędzej wyschła i ażeby się jej w większe grudy zbić nie dać. Po 4te należy się bydlętom częściej obzierać i obmacać racice, z obcych rzeczy i drzazek rogu czyścić końce, jeżeli za długie narosły lub zakrzywiły się, ukrócać i w czasie ciągłej posuchy częściej wodą zlewać, co szczególnie wtedy czynić wypada, kiedy miejscowość kąpania bydła nie dozwala.

W końcu i tu urząd gromadzki przestrzegać powinien, ażeby się chore na racice bydło wspólnie ze zdrowem na gromadzkich pastwiskach nie pasło: gdyż ta choroba prawie zawsze o zarazę podejrzaną jest i przez skalanie trawy posoką z chorych racić płynącą łatwo zdrowym sztukom udzielić się może. Podobnież obowiązkiem urzędu gromadzkiego jest uważać na to, ażeby takie bydlę, szcze-

gólniej gdy choroba już znaczniejsze postępki poczyniła i do zupełnego odpadnienia racic doprowadziła, na rzeź i spożycie dla ludzi użytem nie było.

Rzeszów, dnia 5 czerwca 1849. *Dr. J. Starkel.*

Uwagi nad uprawą tytuniu w naszym kraju;

przez Krzysztofa Błażowskiego członka towarzystwa gospodar.

(Ciąg dalszy.)

Za cetnar tytuniu węgierskiego wybornego . . . . zł r. 12 kr. 5

Za cetnar I klasy . . . zł r. 10 kr. 24

Za cetnar II klasy . . . zł r. 7 kr. 48

Za cetnar III klasy . . . zł r. 5 kr. 12

Za cetnar pateruchy . . . zł r. 1 kr. 40

Tytuń ostatniej klasy, nazwany niezdatnym, odbierany bywa do magazynów bezpłatnie.

Za przystawę tytuniu płaci c. k. administracya od cetnara za milę w magazynie Zabłotowskim po kr. 2, w magazynach Jagielnickim i Manasterzyskim po kr. 3 m. k. Na rok bieżący (1847) ceny nie są jeszcze wiadome.

Obliczyć czysty zysk z uprawy tytuniu jest rzeczą prawie niepodobną, ta bowiem roślina jest tak bardzo delikatna, jej plon tyle zależny od wpływu powietrza i pogody, że przy najlepszem uchodzeniu nie można być pewnym dobrego plonu i w każdym niemal roku okazuje się znaczna różnica w zbiorze tak co do jakości jak i co do ilości. Gdyby nawet wiosna sprzyjała wczesnem ciepłem i częstemi deszczykami, lato udzieliło pięknej pogody, jesień wstrzymała się z chłodem i przymrozkami, lada wiatr silniejszy, lada krupy, które innym produktom ziemi nic nie szkodzą, tę roślinę już całkiem zniweczą. W czasie posusznym muszki i robaczki, których bytność w zbożu i innych roślinach nie daje się nawet postrzegać, w tytuniu wielką wyrządzają szkodę. Równie też miejscowe stosunki, łatwość lub trudność dostania robotnika, większa lub mniejsza onego zapłata, jako też możność dostania go w potrzebnym czasie, stanowią trudność oznaczenia pewnego zysku w ciągłej uprawie tej rośliny; to pewna że w ostatnich dwóch latach w których płacono za korzec pszenicy po złr. 5—6 m. k., za korzec kartofli złr. 2 m. k., przy miernym nawet plonie te produkta większy zysk przynosiły aniżeli roślina tytuniu. Chcąc przecież choć w niejakiem zbliżeniu oznaczyć zysk z uprawy tytuniu, należy pierwej obliczyć koszta jego uprawy, chociaż także tylko w niejakiem przybliżeniu.

Weźmy morg jeden przestrzeni.

Na morg przeznaczony pod tę roślinę potrzeba wywieść nawozu mniej więcej fur parokonnych 200; licząc wywiezienie jednej fury, jeśli na dzień 8 razy obrócić zdoła, po kr. 3 m. k., uczyni złr. 10 kr.

Do rozrzucenia nawozu wyjdzie robotników 15, tych płacąc po kr. 10 m. k. wyniesie . . . . złr. 2 kr. 30

Ten morg gruntu potrzeba przynajmniej dwa razy zorać; licząc pług jeden po złr. 1 kr. 12 m. k., wyniesie złr. 2 kr. 24

Dwukrotne zawłóczenie kosztować będzie . . . . złr. — kr. 40

Zmarkierowanie . . . . złr. — kr. 30

Nawiezienie gnojem i ziemią i urządzenie rozsadnika 12 stóp dł. 4 stopy szer. dostarczającego rozsady na morg jeden, (prócz wybrukowania spodu i obłożenia ścian deskami, bo to na dłuższe lata służy) potrzebuje najmniej fury 1, robotników 3, co kosztować będzie złr. — kr. 54

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sposób leczenia wścieklizny.

Następujący sposób niekosztowny, nie potrzebujący żadnego większego zachodu i bardzo łatwy do wykonania, używany jest od lat 40 z niezawodnym skutkiem przez xiędza Mateusza *Lisieckiego*, proboszcza w Wojcinie (w Królestwie Polskiem). Tenże szanowny proboszcz, dziś już 71 lat życia liczący, tak się w tej mierze sam wyraża. „Mój sposób leczenia od wścieklizny, więcej niż na stu osobach (tudzież na bydle) od wściekłych psów, kotów i wilków pokaleczonych, praktykowany, nie zawiódł ani razu; w skutku szczególnie zaś okazał się zadziwiająco skutecznym. Kiedy w listopadzie r. 1839 wilk wściekły rzucił się w tutejszej okolicy na owce i bydło pewnego włościanina, pokaleczył sztuk kilka, dziewczynie, toż bydło pędzącej, wytargał podbródek i i pogryzł cały lewy policzek, ztąd zaś puściwszy się w okolicę, nim go zabito, pokaleczył jeszcze do 40 osób, prócz bydła i trzody. Wszyscy od tego wściekłego wilka pokąsani, również i ten który go zabił, mocno pokaleczony, za użyciem mego lekarstwa, zostali doskonale wyleczeni. Cztery tylko osoby, które nie wiedziały o moim sposobie leczenia, pomarły na tę okropną chorobę, chociaż używały środków przez miejscowych lekarzy przepisanych. To moje podanie mógłbym udowodnić świadectwem kilku wójtów i naczelnika powiatu Wieluńskiego. Oto jest recepta.

Roślinę Trędownik knotowy *) *(Scrophularia nodosa)* zwaną, zbiera się w czerwcu i lipcu z korzeniem i suszy na słońcu, ale zawsze na wolnem powietrzu. Mając użyć tej rośliny, odkrawuje się korzonki od łodyg, opłókuje z ziemi, suszy na gorącem tle i trze się na proszek w moździerzu lub na kamieniu. Ukąszonemu od wściekłego zwierzęcia daje się tego proszku naczczo zrana i na noc dobrze na koniec noża, aby go wypił z wodą na łyżce stołowej. Łodygi zaś, liście i kwiat trzeba pokrajać drobno i wziąwszy szczyptę w trzy palce, wrzucić do półkwarty wody, (lub dwie takie szczypty, do kwarty wody), gotować pod pokrywką jak inne ziółka, odcedzić, przestudzić i pacyentowi dawać pić letnio za zwyczajny napój, rano i przed południem przez dni 8 do 14. Na rany od wściekłych zwierząt porobione nie przepisuję żadnego środka: dobrze jest rozpuszczać sól kuchenną w miękkiej wodzie i tą wodą rany często wymywać. Jeżeli gdzie mało znajduje się trędownika, można raz odcedziwszy ziele, nalać je drugi raz i mocniej gotować, odcedzić i dać pić bydlętom. Pokąsaną trzodę tym

*) Ta roślina rośnie w wilgotnych zaroslach i lasach, nad rowami i t. p. ma liście podłużne, ząbkowane, ciemno zielone, od ogonka wycinane; kwiatki drobne, koloru brunatko czerwonego, na wierzchołkach gałęzi w grona gałęziste skupione; kwitnie w czerwcu, a po opadnięciu kwiatków, zostają główeczki spiczaste, brunatne, w których jest drobne nasienie. Pręt tej rośliny jest łokciowy, czworoboczny; korzeń biały, gruby, gruzłowaty; odór jej przykry, smak gorzki

samym odwarem napawać, przysypując proszku trzy razy na dzień.“

Nasz autor mówi, iż w ciągu 40letniej praktyki, jedna tylko zdarzyła mu się niewiasta, u której mimo użycia powyższego sposobu wybuchła wścieklizna; atoli i ta przy pilnem używaniu tego lekarstwa szczęśliwie uleczoną została. Pokazuje się tedy, że środek ten nie tylko zaraz po ukąszeniu, ale nawet w razie pojawienia się symptomatów wścieklizny, jest skutecznym. *Koresp. handl.*

Lekarstwo na cholerę doktora Bastlera.

R. Olei anisi, ol. juniperi, ol. cajeputi singulorum scrupulum unum; spiritus aetheris sulfurici compositi drachmam unam; tincturae cortic. cinnamomini drachmas duas; liquor. acid. Halleri grana quinque. M. D. V.

Co kwadrans zażywać po 8 do 10 kropli na cukrze w dwóch łyżkach wody albo odwaru melissy i stosownie do gwałtowności choroby ciągle zwiększać stopniowo dozę na przemianę z ogrzewającemi napojami, dotąd aż nie wrócą zwyczajne czynności ciała. Jeżeli przyjdą poty na całem ciele, zadawać choremu napoje zimne, ochładzające, w małej ale często powtarzanej ilości, a wyzdrowienie niezawodnie nastąpi.

Korespondencya z Tarnowskiego.

U nas nad Wisłą i Wisłoką urodzaje prawdziwie prawie ogólnie dobre; jęczmień jeden trochę mizerny. Posucha nie robi złego wpływu na nasze okolice, około Tarnowa zaś i Jasielskim kartofle powiędły i zdaje się że będą chorować: bo żółkną i cienko wyglądają. Jednak w ogóle wziąwszy rok ten można uważać za lepszy niż średnio dobry. Koniczyny i siana były obfite i piękne a zbiór najpomyślniejszy. Rogacizna w wielu miejscach chora na języki i racice tak dalece że woły robić nie mogą. Przez przechody wojsk rosyjskich wszystko niezmiernie podrożało, tak dalece że korzec owsa płacono po 20 zł́r. w. w. teraz zniżyły się ceny, ale to pewnie nienadługo bo wszelkie zapasy będą zabrane w rekwizycyę i będą wykupione. Chłopi w kilku miejscach dopuścili się gwałtów wypasając łąki i pola — u mnie samego od r. 1846 najspokojniej zachowujący się chłopi wpędzili mi na 116 morgów łąki przeszło 500 sztuk bydła; ale cyrkuł najenergiczniej sobie postąpił, a miara ukarania sprawiła że inne gromady, już przygotowane do podobnych gwałtów, słysząc o ukaraniu przez cyrkuł u mnie, zaniechały wykonania bezprawiów i wszystko nazad wraca w swój dawny ład. Robotnik nie wszędzie równie drogi: tam gdzie chłop w dostatku, tam najem drogi, a gdzie biedny, tam idzie za tanio; w górach chłop nader nędzny, głodny, tam najemnik tani, ale mizernaż jego robota! U mnie najwięcej robot najmuje się już na wydział i tak od koszenia morga łąki złr. 2 w. w., od koniczyny toż samo; od rąbania sągów, od robienia cegły, od budowli niektórych hurtem ugoda: gdyby tego można dokazać ze żniwem, toby to było wielką dogodnością; ale podobno w tym roku do tego nie doprowadzimy, próbować jednak będę. Żyto obiecuje plon wielki bo kłosy są na podziw obciążone ziarnem. Trudno cokolwiek przewidzieć; jednak mem zdaniem i rachubą, ceny zboża i nowego nie będą małe, prosiĉby tylko nieba trzeba o taki czas na zbiór jak w roku zeszłym i jak teraz na trawy i na koniczyny był.

Dnia 27 czerwca 1849 r. *H. B.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sokal, 18 lipca. Od ostatniego doniesienia zaszła w cenach zboża i w tej okolicy znaczna różnica, na którą najwięcej przechód wojska rosyjskiego wpływ wywiera: gdzie bowiem większe zapasy były szczególnie żyta, jęczmienia lub owsa, to w kontrybucyi dla wojska z przyobiecanem wynagrodzeniem zostało zabrane; ztąd wypływa iż jakkolwiek w właściwem handlu zboża ruchu nie ma, ceny tegoż są wysokie, a brak częściowo jęczmienia a zupełny owsa daje się tak dalece czuć, iż nawet fornalkom roboczym obroku ziarnem w tych tak roboczych chwilach podnieść nie można. Przyczyniło się do tego niespodziane przyjście dwóch pułków rosyjskich konnych dragonów (pułk W. X. Michała i Inflandzki) tudzież konnej artyleryi armat 8 razem przeszło 3300 koni, które dnia 29 czerwca, potem 2 i 3 lipca b. r. przez Sokal ku Lwowu przechodziły; przez ten pochód podrożało szczególnie siano, gdzie za świeże tegoroczne, ile że zeszłorocznego nigdzie dostać nie można było, rząd płacił po 30 złr. m. k. za sążeń. Teraźniejsze ceny zboża na targu w Sokalu są następujące: pszenicy korzec 18 złr., żyta 14 złr. 30 kr., jęczmienia 13 złr. 30 kr., owsa 13 złr. lecz bardzo trudno go dostać, hreczki 11 złr., garniec okowity 2 złr. 40 kr. w. w. Siana pierwsze już w części pokoszone, tych powinno być obficie, zboża w polu osobliwie oziminy w ogóle pięknie wyglądają, jare miejscami obrzednie, naprzód atoli gospodarze w kłopocie przemyślają jak będzie można przy braku zdawkowej monety, który z każdym dniem mocniej czuć się daje, żniwa opędzić. Na początku maja b. r. spławiono po pod Sokal trzy koleje drzewa do Gdańska, jedna braci Horowiców z Sokala a dwie Salomona Dubińskiego z Krystynopola; w pierwszej było dębowych bali kóp 29, pod temi podszewki sosnowych bali sążni 2500, prócz tego belków sosnowych hr. Zamojskiego 6200 sążni, na których spławiono pszenicy w Uściługu w Polsce zakupionej 4000 korcy.

Sadagóra, 13 lipca. Kraina między Prutem a Dniestrem przedstawia istotny oboz szarańczy, która dzięki niezmordowanej gorliwości naszego Szefa kraju ciągle się wytępia. Bociany nie mało też przyczyniają się do tego. W wielu miejscach zabijają wieśniacy dziennie po 50 do 60 korcy tego owadu. Wiele łanów tak przez szarańczę, jako też przez stratowanie a miejscami przez skoszenie zboża poniszczonych zostało. Zdaje się że ten rok pomimo nadzwyczajnych urodzajów, będzie dla nas rokiem nieszczęśliwym: bo prócz szarańczy, grady w wielu miejsach zboże poniszczyły, a mianowicie we wsi Karancze taki był grad w dniu 3 b. m. że wszystkie okna w całej wsi powytłukiwał. Starzy ludzie podobnej burzy jaka w tym dniu panowała, nie pamiętają. Ale za to stan zdrowia na Bukowinie bardzo jest pomyślny. W tych dniach przeszło tędy kilka stad wołów do Ołomuńca. Pierwszy jarmark zacznie się w Sadagórze 8 sierpnia, na który spodziewają się wiele wołów z Multan i Besarabii. Niedawno przywieziono tu przeszło 40,000 korcy kukurudzy z Multan, która prawie wszystka tu na miejscu rozkupiona została. Obecnie kosztuje korzec kukurudzy 5 złr. 36 kr., pszenicy 5. 48, żyta 5. 12, owsa 4, hreczki 4 złr. 48 kr. m. k.

Lisko, w ziemi sanockiej, dnia 17 lipca. Ceny produktów na ostatnim targu były: pszenica $7\frac{1}{2}$, żyto $6\frac{1}{2}$, jęczmień $5\frac{1}{2}$, owies 6, groch $6\frac{1}{2}$, bób $6\frac{1}{2}$, hreczka 7, kartofle 4 złr. centnar siana 1. 36, słomy 1 złr. m. k.

Sądecz, 13 lipca. Ceny wszystkich produktów spadły i według wszelkiego podobieństwa jeszcze więcej spadną. Obecnie płacą za korzec pszenicy 8, żyta 7. 12, jęczmienia 6—6. 24, owsa 4. 24,—4. złr. 48 kr. m. k. W ogólności stan urodzajów jest bardzo zadowalniający, mianowicie pszenica i żyto obfity plon rokują; jeno jęczmień, owies i kapusta ucierpiały w części od długiej posuchy, która i na przyspieszenie żniwa wpływa, tak że te już w tym tygodniu się rozpoczną. Bydło opasowe ciągle poszukiwane a ztąd i drogie. Pomiędzy bydłem obornem, owcami i trzodą panuje w wielu miejscach zaraza pyskowa i raciczna. Ziemniaki dotąd jeszcze wolne od zarazy.

Wiedeń, 16 lipca. Na targowicę wołową dopędzają coraz mniej bydła opasowego, a że popyt się nie zmniejsza, rzecz naturalna, że cena wołowiny u nas dosięga coraz wyższego stopnia. Na ostatnim targu było 1380 sztuk bydła rogatego. Ceny doszły na 58 — 71 złr. za woły, a na 52—58 złr. w. w. za buhaje i krowy od cetnara. Na targowicy młodzieży bydlęcej, było w ciągu tygodnia, 1993 sztuk cieląt po 22 — 29 kr. w. w., 400 sztuk trzody po 44 — 47 kr. za stare, po 39 — 45 kr. w. w. za średnie od funta. Jagniąt było tylko 38 sztuk, z których para kosztowała 10 — 16 złr. w. w. Żyta sprzedano przeszło 1000 korcy po 10—$10\frac{1}{2}$ złr., pszenicy parę tysięcy po $20\frac{2}{3}$ — 23 złr., owsa po $9\frac{1}{2}$ — $11\frac{1}{2}$ złr. w. w. W ogóle handel zbożem zwolniał. Wosk poszedł znacznie w górę, z Rosyi nie było go wcale a za węgierski średni płacono po 102 — 105 złr. m. k. za cet. Wełny nie masz jeszcze z Węgier, ceny jej podniosły się przeto bardzo wysoko, za wełnę Biskupa z Nejtry, kupioną z drugiej ręki, zapłacił jeden z tutejszych hurtowników po 115 złr. m. k. za cet. Najgorsze gatunki jej sprzedają się po 70 złr. m. k. za cetnar.

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.